

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynych po 20 gr. I dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika. W Krakowie: W Głównej trafice W. Bujńskiego w Rynku; w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykw. K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawn. i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6 $\frac{1}{2}$, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10 $\frac{1}{2}$. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są oby księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa «Polanka»

(obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chalubińskiego przy ulicy Chalubińskiego, otwarte od 2-jej do 5-jej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

BAGNO.

(Dokończenie).

IV.

Statystyka i bakteryologia zmieniły do gruntu cały splot pojęć o chorobach i ich znaczeniu społecznym. Nastąpiła zmiana wykładników wartości, degradacja pewnych wielkości i podniesienie do najwyższej potęgi innych. Cholera, tyfus, dyfteryt, — nawet dżuma, utraciły pierwszorzędne stanowisko, zajmowane dotąd, zeszyły do roli, strasznych wprawdzie, lecz chwilowych kataklizmów życiowych, a na ich miejsce wypelzła inna potęga, ogarniająca ludzkość, jak olbrzymi polip, o milionach ramion; — dostępna, zła, niemiłosierna, niszcząca nie tylko życie jednostki, ale i całkowity skutek tego życia dla społeczeństwa. Z czasem symbolika mowy, szukając wyrazu na oznaczenie klęsk żywiołowych przestałaby używać wyrazów: morowa zaraza lub mór i mówiłaby Gruźlica, a tam, gdzie dziś klnąc ludzie wołają: Bodaj cię cholera! — wołaliby: — Bodaj cię gruźlica! — i przekleństwo to byłoby straszniejsze, głębiej sięgające w życie swemi następstwami. Statystyka jednak i bakteryologia i wogóle nauki przyrodnicze, zmieniły stosunek ludzi do tego straszliwego zjawiska. Nauki te, wykazawszy z je-

dney strony, że każdy trzeci człowiek jest w mniejszym lub większym stopniu tą chorobą dotknięty, a każdy siódmy na nią umiera, wykazawszy dalej przyczynowy związek tej choroby z pewnymi warunkami życia, wynikającymi z właściwości i wad ustroju społecznego, z drugiej strony wskazały środki, którymi z plagą tą walczyć można i należy, i którymi można ją zwyciężać. Gruźlica jest straszną, — ale jest uleczalną. Świadomość tego faktu uczyniła z walki z gruźlicą jedną z najważniejszych w tej chwili spraw społecznych, dla całej części ludzkości, objętej cywilizacją europejską.

W odczycie, mianym na posiedzeniu IX Zjazdu polskich lekarzy i przyrodników, prof. Baranowski wykazał, że walka z gruźlicą jest zadaniem społeczno-narodowem pierwszorzędного znaczenia. «Walka ta, mówi prof. Baranowski, podjęta dziś została w Anglii, Francji, Niemczech, można śmiało powiedzieć: w całym cywilizowanym świecie. Zaliczyć ją możemy do faktów znamiennych, charakteryzujących współczesne nam prądy życia narodów. Inicyatywa, z chlubą to powiedzieć możemy, wszędzie wyszła od lekarzy i od ciał naukowych, sprawom umiejętności naszej poświęconych». Dalej, wskazawszy cyfry, dotyczące gruźlicy, a ujawnione w czasie obrad parlamentu francuskiego nad tą sprawą, prof. Baranowski cytuje zdanie sprawozdawcy, deputowanego Fleury-Bava-

rin: — «Nie sprawę filantropii podnoszę tu, ale pierwszorzędną sprawę socjalną, narodową, poważnie zagrażającą dobrobytowi Francyi». Przytoczywszy dalej fakta, dotyczące gruźlicy w innych krajach, prof. Baranowski mówi: «Widok tej walki musiał i nam nasunąć pytanie: czyż więc my jedni pozostać mamy obojętnymi świadkami tego ruchu, który się tak potężnie w całej objawia Europie. Pytanie to musiało stawać w umyśle każdego lekarza, każdego kraj miłującego obywatela. Brzmi ono prawie: być albo nie być wśród ludów cywilizowanych, być albo nie być wśród tych narodów, które wielką ideą dobra publicznego, ideą filantropijną zdolną jest poruszyć i do akcji zbiorowej skutecznie pobudzić». Poznanie całkowitego zjawiska istnienia i działania gruźlicy prowadzi do przekonania, że wszędzie tam, gdzie się ludzie skupiają, wszędzie tam mogą jedni drugim tej choroby udzielać, a tępienie jej według metod, dziś zasadniczo poznanych i ustalonych, powinno, jak mówi prof. Baranowski, «wejść w krew każdego lekarza». Nieprzyjaciel jest straszny, zły, podstępny, wszechobecny, «to też walka z gruźlicą leży w interesie wszystkich, solidarność wobec tej strasznej zarazy jest zupełną, bez wyjątku i wyłączeń, a niebezpieczeństwo grożące zmniejszyć może jedynie walka siłami zbiorowemi, podjęta przez wszystkich, prowadzona solidarnie. A w walce tej każdy znajdzie dla siebie miejsce i rolę odpowiednią». Tak mówi lekarz uczony, doświadczony, sumienny, biorący zadania swojej nauki z jej najwyższego punktu, a zarazem dobry obywatel, głęboko przejęty potrzebami i dobrem swego społeczeństwa.

Zakopane, jak wiadomo, stało się z konieczności jednym z ognisk tej walki, jednym z potężnych jej arsenatów, zaopatrzonym w ogromne bogactwo środków.

Wykazałem już, jakie w tej sprawie zajmuje stanowisko Dr Janiszewski, wykazałem, że stanowisko to jest absolutnie zgodne z zasadami nauki lekarskiej i wymaganiami społecznego dobra.

Jego przeciwnicy, Dr Chramiec w szczególności, stoją na przeciwnym biegunie pojęć, stoją na stanowisku antylekarskiem i antispołecznym.

W motywach dymisyi, danej lekarzowi stacyi klimatycznej, Dr Chramiec pisze: — «Dr Janiszewski potrafił na zimowy sezon ściągnąć do Zakopanego suchotników, kadzi po nich tu i owdzie pokoje, lecz zlewy, ścieki, wychodki, w których wszelkie zarazki z zimy pozostałe najwygodniej się na lato konserwują, pozostały

nietknięte». Jeżeli rzeczywiście miejsca te z winy Dra Janiszewskiego pozostały nieoczyszczone, byłoby to bardzo źle, ale na to jeszcze niema dowodów, natomiast godnym głębszego zastanowienia jest ton i treść początkowych słów motywów Dra Chramca.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że Dr Chramiec mija się z prawdą, mówiąc, że Dr Janiszewski «ściągnął» do Zakopanego suchotników, gdyż uczynił to dawno przed nim profesor Chałubiński. Ja sam mieszkam tu stale od lat dwunastu i jestem wyleczony, a przedtem przyjeżdżałem kilkakrotnie paromiesięczny pobyt, wynosząc stąd zawsze olbrzymi zasób sił i zdrowia, i bynajmniej nie byłem tu «ściągnięty» przez obecnego lekarza stacyi klimatycznej. Lecz, czy Dr Chramiec nie widzi, że gdyby nawet tak było, gdyby chwała i zasługa odkrycia takiego skarbu leczniczego i społecznego, jak Zakopane, należała do Dra Janiszewskiego, czy Dr Chramiec nie widzi, że za to nie można dawać mu dymisyi, za to należałoby go szanować, zwłaszcza, że ma on całą świadomość skutków dalszych tego faktu i dąży stale i niezmordowanie do zorganizowania, na podstawach naukowych, środków do walki z gruźlicą. Ale Drowi Chramcowi potrzeba pozyskać w tej walce pojęcia ludzi ciemnych, lecz mających prawo czynnego wyrażenia opinii publicznej, więc się też rzuca ten zarzut łącznie z groźbą zmniejszenia zarobków, dla zohydzenia Dra Janiszewskiego w oczach miejscowej ludności. W chwili, kiedy Dr Chramiec motywował w ten sposób dymisyę lekarza stacyi klimatycznej, wśród mniej oświeconych górali krążyły, obok wieści o wodociągach, legendy o tem, że Dr Janiszewski rozrzucił na kolejach książeczki o tem, że Zakopane «ino dla suchotników». Legendy te są w bezpośrednim, przyczynowym związku, z temi opiniami, które zaszczerpia w swoich towarzyszach, z komisji klimatycznej i Rady gminnej, Dr Chramiec.

Druga część zdania: «kadzi po nich tu i owdzie pokoje», wskazuje albo, że Dr Chramiec hołduje absolutnemu nihilizmowi w podstawowych zasadach medycyny i w takim razie nie może i nie powinien być lekarzem, albo też, że dla zdyskretoowania Dra Janiszewskiego wobec swoich ciemnych towarzyszy, przedstawia całą sprawę dezinfekcyi, jako farsę, do której nie należy przywiązywać żadnego poważnego znaczenia. Trzeba dobrze zrozumieć lekarskie i społeczne znaczenie takiego postępowania. Albo się jest owczarzem, który sprzedaje towar rad lekarskich głupim, którzy go żądają i z których się potem sztydzi, — albo też lekarzem, dla którego poza źródłem materialnego bogactwa medycyna jest

nauką, jest idea, do czci dla której i do służenia której człowiek się czuje poważnie zobowiązany. Dr Chramiec, nazywając środki dezynfekcyjne pogardliwie «kadzeniem», jeżeli czyni to w dobrej wierze, jest w błędzie, idzie wbrew temu, co nauka stwierdziła na podstawie ogromnego materiału doświadczeń i badań, jest w takim samym błędzie, jak ta cała masa ciemna, która swoją nieznamościami zasad higieny i profilaktyki wyłamuje się z solidarnej walki z gruźlicą i przyczynia się do rozszerzania strasznej zarazy. Jeżeli jednak Dr Chramiec, tylko dla zdyskredytowania lekarza stacyi klimatycznej, nazywa zasadniczy środek w walce z gruźlicą «kadzeniem», to czyn jego jest antyspołeczny i w najwyższym stopniu nieetyczny. (Chcąc zwalczać gruźlicę, trzeba z nią walczyć w każdej chwili i na każdym kroku.) Żaden lekarz nic nie robi, jeżeli ludzie, ufając Drowi Chramcowi, będą lekceważyć jedną z kardynalnych broni, jakie posiadamy, jeżeli, zamiast ścisłego, sumiennego i poważnego przeprowadzania asanizacji, będą patrzeć na środki dezynfekcyjne, jako na farsę, wymyśloną przez pewnych dokuczliwych lekarzy. Gdyby rzeczywiście dezynfekcja była tylko farsą, za jaką ją ma Dr Chramiec, w takim razie nie mogłyby istnieć sanatoria gruźlicze. Izba raz zakażona nie mogłaby być odkażona, a każdy wprowadzający się do niej chory, do swojej własnej gruźlicy dodawałby zarazę swego poprzednika i ginął niechybnie. Jak wiadomo, tak nie jest i dezynfekcja, w tej lub owej formie, spełnia swoje zapobiegawcze rozszerzaniu się zarazy zadanie z wypróbowanym skutkiem.

Ale Dr Chramiec, zwalczając lekarza stacyi klimatycznej, używa ciągle sposobu szczucia na niego najniższych instynktów ludzkiej chciwości. Gruźlica w tym wypadku odgrywa tę samą rolę, co w innym wodociągi i kanalizacja. Ludziom nieoświeconym stawia się, jako postrach, wyobrażenie, że rozgłaszanie wiadomości o potrzebie wodociągów i pobycie chorych na gruźlicę, dyskredytuje Zakopane, odstrasza gości i zmniejsza zarobki i dochody. Oto struna, na której gra Dr Chramiec.

Ciekawym tego dowodem jest memoriał, wypracowany w roku zeszłym przez komisję klimatyczną, w odpowiedzi na żądanie Namiestnictwa, by komisya powzięła uchwałę co do zmiany stacyi klimatycznej na stacyę leczniczą dla chorych gruźliczych i przedsięwzięcia odpowiednich temu celowi środków zaradczych. Uznanie Zakopanego za stacyę leczniczą, wobec tego, że chorzy na gruźlicę już od dłuższego czasu tu się leczą, nie miałyby żadnego

wplywu na reputacyę Zakopanego, tem bardziej, że fakt ten i jego bardzo dodatnie skutki są powszechnie w całej Polsce znane. Utworzenie zatem stacyi leczniczej uzbroiłoby tylko Zakopane w większe środki do walki z gruźlicą, nadałoby działalności i zarządzeniom komisji większy autorytet, uzbroiłoby zapewne jej lekarza w możność stosowania przymusowego środków zaradczych, słowem, zmieniłoby na lepsze warunki zdrowotne Zakopanego. Komisya klimatyczna jednak propozycyę Namiestnictwa odrzuciła w memoryale, który miał być na żądanie Dra Chramca drukowany kosztem stacyi klimatycznej, a który jest wzorem tego, jak dalece zacieśnia i wypacza umysły nienawiść osobista. Memoriał ten jest szczytem nieloiczności i wprost bezsensownych zestawień całego szeregu wykluczających się wzajemnie twierdzeń.

Autor memoriału uważa dziełka Dra Ponikły i Dra Florckiewicza o klimatyczno-leczniczych warunkach Zakopanego za punkt zwrotny, za bezpośredni powód zwrócenia się do Zakopanego ludzi chorych na gruźlicę. My wszyscy, którzy tu przyszliśmy przed wydaniem tych dziełek, wiemy kiedy ten ruch się rozpoczął i wiemy, że bezpośrednim jego inicjatorem był profesor Chałubiński. Dalej memoriał dowodzi fatalnego wpływu, jaki przyływ chorych na gruźlicę wywiera już na zdrowotne stosunki miejscowej ludności. Opierając się na cyfrach, niezawsze może ścisłych, bardziej przypuszczalnych, lecz wobec zaraźliwości gruźlicy możliwych, autor przychodzi do przekonania, że: ludność miejscowa skazana jest z biegiem lat na wymarcie z gruźlicy, w straszny sposób wśród niej się szerzącej». I konkluduje: «Opinie i cyfry te chyba dość są wymowne, by napawać tubylców obawą tak o nich samych, jako też o ich potomków dalszą egzystencyę!» Zdawałoby się, że w takim razie trzeba się na gwałt starać o utworzenie stacyi leczniczej gruźliczej, tem bardziej, że autor memoriału podziela wszystkie obawy co do złych warunków sanitarnych Zakopanego, jakie nieraz ujawniał Dr Janiszewski, i że w zadaniach swoich co do koniecznych zarządzeń parafrazuje tylko, dawno postawione przez Dra Janiszewskiego postulaty. Ale memoriał komisji klimatycznej, po wyrzuceniu kilku insynuacji w stronę Dra Janiszewskiego, jak i «wśród niektórych przemysłowców gruźliczych» itp., opuszczając teren społecznych uwag nad niebezpieczeństwem gruźlicy, przechodzi do właściwej treści, tajonej skromnie, ale wybijającej się na wierzch, to jest do walki z lekarzem stacyi klimatycznej.

»Z kolei, pisze autor memoriału, wypadnie omówić pokrótce stosunek zarobkującego żywiołu napływowego do miejscowych. Stosunek ten wżajemny nie daje się zaliczyć do najlepszych. I nic dziwnego! Napływowi (Dr Janiszewski pochodzi z Lublina), dając ludowi tutejszemu bardzo wyraźnie do poznania, iż uważają go za odpowiedni materiał do kulturalno-cywilizacyjnych(?) a dyletanckich eksperymentów i zaznaczając na każdym polu swe reformatorskie usiłowania, okazując mu w niedwuznacznym sposobie swą rzekomą wyższość, drażniąc go wreszcie na punkcie jego zwyczajów i wierzeń, nie wyrobili sobie wcale wśród ludu zaufania, a nawet wcale nie dążą do wytworzenia koniecznej dla dalszego rozwoju Zakopanego z ludem tutejszym harmonii. Przeciwnie, żywioł ten ludowi zupełnie obcy (to znaczy Polacy z Lublina, Warszawy, Wilna!) a w praktyce należnej mu życzliwości nieokazujący, zdradza się nieustannie z chęćmi odebrania miejscowym wpływu na organizację i dalszy rozwój Zakopanego i pozbawienia go tak głosu, jak i znaczenia w tutejszych, na idei samorządu opartych instytucjach; żywioł ten (to znaczy Dr Janiszewski) wtrąca się natrętnie do wszelkich spraw ludu się dotyczących, wogóle zajął wobec ludu stanowisko prowokacji i krytyki, wielce utrudniające współdziałanie i porozumienie się z tymi, którzy na mocy kilkowiekowego w Zakopanem osiedlenia się i prawa posiadania (to znaczy Dr Chramiec), nieprzychylnie patrzeć muszą na wszelkie podejmowane przez napływowych reformatorskie zachcianki«. Czytając te bezecne nonsensa, zdaje się, że autor ich zapomniał o jakich stosunkach pisze, że wskutek jakiegoś pomieszania pojęć, przeniósł to, co wie o stosunkach na kresach Litwy, lub na kresach poznańskich do Zakopanego i że ci napływowi to czynownicy rosyjscy lub landraci pruscy, przeciwko którym należy uzbroić ludność miejscową w nienawistną odporność. Tymczasem wszystko to jest powiedziane pod adresem lekarza stacji klimatycznej i zapewne tych wszystkich, którzy tu z całej Polski przynieśli »reformatorskie zachcianki«, gdyż przynieśli mnóstwo lepszych, wyższych pojęć, dążeń i urzędów. »Niechęć ta ludu do napływowych, mówi dalej memoriał, wzmógłą jeszcze została w trzech latach ostatnich przez to, iż przybysze (to znaczy Dr Janiszewski), zdradzając zamiary przyciągania do Zakopanego chorych gruźliczych, w celach dla siebie tylko zarobkowych, mogą przez nieopatrność, jedynie na chęci osobistego zysku opartą agitację (obacz »Przeegl. Zak.«

Nr. 16. p. t. Towarzystwo dla walki z gruźlicą w Zakopanem) zdyskretować opinię Zakopanego w oczach i mniemaniu tłumnie dotąd przybywających tu zdrowych gości, którzy z obawy przed zarażeniem się gruźlicą, mogliby przestać przybywać do Zakopanego i spowodować znaczne zmniejszenie się dotychczasowych dochodów, jakie w lecie wszystkim tutejszym mieszkańcom przez letników i przez turystów są pozostawiane«. Dotarliśmy do istoty rzeczy: wyrzucić napływowego lekarza stacji klimatycznej i ocalić dochody, zapomocą nierozgłaszania, że w Zakopanem bywają suchotnicy. Taka jest treść wszystkich osobiście, przez Dra Chranca, lub przez jego towarzyszy redagowanych wypracowań o sprawach zakopiańskich. Konieczność ukrycia istotnej treści, to jest walki z lekarzem klimatycznym, w pozorach troski o dobro społeczne, prowadzi autora memoriału komisji klimatycznej do sprzeczności i bezsensów, których odczytywanie jest po prostu męczarnią i tylko sumienność w wyświetleniu tej sprawy zmusza mnie do zastosowania tego dokumentu.

Autor memoriału, spostrzegłszy się, że jego dowodzenia o zgubnym oddziaływaniu obecności chorych gruźliczych na stosunki zdrowotne Zakopanego prowadzą do wniosków i żądania zarządzeń, do jakich dawno doszedł Dr Janiszewski, że więc cały ten memoriał może wyjść jedynie na korzyść lekarza klimatycznego, zawczasu nagle i zapomocą cyfr dowodzi: że wobec stale zwiększającego się przyjazdu gości od roku 1886—1900 z 2782—8001 odsetek suchotników w tej liczbie jest tak mały, że jeżeli dochód ze zdrowych wyrazi się cyfrą 14 — to z suchotników będzie stanowił 1! Wnioski stąd wyprowadzone, a przyjęte przez komisję klimatyczną za swoje, są zdumiewające, jako objaw braku uspołecznienia. Posłuchajmy: »Nie miałyby zatem Zakopane żadnego celu praktycznego zamieniać dochód wyrażony cyfrą czternaście, na dochód równy jeden, cieszący się towarzystwem stale w Zakopanem osiadłej i urzędownie uznanej za obywatelkę tutejszą — gruźlicy. Dalej niewiara do tego, co swojskie, a zakorzeniony wśród naszej publiczności pietyzm dla uzdrowisk zagranicznych, nie pozwalają ludzić się nadzieją, by w przyszłości — choćby nawet Zakopane we wzorową stację dla chorych na płuca zamieniono, frekwencja gruźliczych takie

przybrać miała rozmiary, iżby ogółowi mieszkańców Zakopanego mogła dać te dochody, jakie tenże obecnie od zdrowych pobiera« (!!!). Proszę sobie uprzytomnić, że to pisze lekarz, że inny lekarz, Dr Chramiec, jest tak tem zachwycony, że chce ten głos drukować i wydać w imieniu takiej instytucji jak stacya klimatyczna, której wszystkie obowiązki są związane ze sprawą zdrowia społecznego, proszę wyobrazić, że to się mówi o takiej doniosłości sprawie wszechludzkiej, jak Gruźlica, proszę porównać z tem przytoczone zdania prof. Baranowskiego i zrozumieć, w jakim bagnie tonie to Zakopane! Straszniejszego świadectwa ubóstwa umysłowego i nizkości społecznych instynktów nikt sobie nie wystawił. Memoryał ten jest niewyczerpaną kopalnią takich i podobnych przeblysków myśli i uczuć, sądzą jednak, że wartość jego charakteryzują dostatecznie podane przykłady i ze wstrętem odwracam się od tego produktu bagna.

Zatem, ujawnione pobudki i środki walki Dra Chramca z lekarzem stacyi klimatycznej, jako poziom pojęć umysłowych i etycznych, są objawem niesłuchania małego społecznienia.

Dąkądby Zakopane zaszło rządzone w myśl dążeń Dra Chramca i towarzyszy, można wnioskować z tego: kogo i co oni zwalczają i co bronią. Zatem: Żadnych regulacji wodociągów, kanalizacji; żadnego »kadzenia«, żadnej dezynfekcji. Obcokrajowcy, »napływowi«, Polacy ze Lwowa, Krakowa, Warszawy, Wilna, Poznania, Kijowa wyrzuceni, razem ze swemi »zachciankami reformatorskimi«, dochody z nich jednak płyną stale do Zakopanego. Dla suchotników, jeżeli się zgłoszą w małej ilości, rogatka kontumacyjna, jeżeli jednak »nadszedeje« stacyi klimatycznej się ziszczą i suchotnicy przybędą w takiej ilości, że dochód z nich wart będzie trudu, w takim razie przyjąć ich, lecz traktować surowo i pod żadnym pozorem nie zdradzać ich obecności. W Zakopanem pozostaje tylko Dr Chramiec i towarzysze i nieustająca iluminacja tysiąca lamp elektrycznych, na cześć zwycięstwa nad dzisiejszym lekarzem stacyi klimatycznej!

Żart na stronę, ale naprawdę zwycięstwo i ostateczne zapanowanie nad tutejszymi stosunkami, rządzącego dziś stronnictwa, byłoby po prostu czemś haniebnem.

Jakie wyjście z tego bagna?

Albo Dr Chramiec, który w tej chwili prowadzi trzecie śledztwo przeciw Drowi Janiszewskiemu, pójdzie dalej tą samą drogą, i szerząc ten nieustanny

zamęt w Zakopanem, wynajdzie jednak sposób »wygryzienia« nawet człowieka tej energii, wytrwałości i dobrego humoru, jak dzisiejszy lekarz stacyi klimatycznej — i bagno zapanuje tu ostatecznie. Albo też Dr Chramiec zdobędzie się na czyn bohaterski, do którego są zdolne dusze większe i wzniosłe i poznawszy całe zło, które z jego działalności w Zakopanem wynika, uzna z prostotą fałszywość swojej dotychczasowej drogi i zawróci na inną lepszą, prawszą i rozumniejszą. Jedno i drugie jest możliwe. Pierwsze, ponieważ stosunki społeczne są dotąd takie, że przy sprycie i przebiegłości, można w nich lawirować wśród z rzadka rozsianych raf etycznych i dopłynąć, gdzie się żywnie podoba. Drugie, ponieważ człowiek nie jest jednolity i przy pewnem zestawieniu przyczyn, dobywają się z niego siły i przymioty, jakich nikt i nawet on sam w sobie nie przypuszczał.

Oby się tak stało!

Na zakończenie jedna uwaga, uwaga, która byłaby zbyt zbyteczną, gdyby wartość drukowanego słowa nie była tak strasznie obniżoną, gdyby publiczność pod każdym występm krytykującym czyny społeczne nie domyślała się nędznych i płaskich pobudek. Wobec jednak tej niewiary w szczerłość i bezinteresowność drukowanych opinii muszę tu stwierdzić, że nie jestem w żadnym osobistym stosunku do którejkolwiek ze stron rozbieżnej tu sprawy. Dr Chramiec nie zrobił mi nigdy w życiu nic złego, jak Dr Janiszewski nie miał sposobności zrobienia mi czegoś dobrego. Stosunek mój do ich osób wynika jedynie z tego stanowiska, jakie oni zajmują w sprawach społecznych i z tej miary etycznej, jaką miarzą wartość ich czynów. Poza tem nie mam bezwzględnie żadnych innych pobudek do zajęcia tego stanowiska, jakie moje artykuły wskazują.

V.

Teraz zapomnijmy o nazwiskach osób i miejsca i wyprowadźmy z tego faktu pewne wnioski ogólne, pewne doświadczenie społeczne.

Identyczność tej sprawy z treścią dramatu Ibsena wskazuje, że nie jest ona jakimś specyficznym zjawiskiem naszego społecznego życia. Wszędzie tam, gdzie przychodzi jednostka czynna i kierująca się nowymi pojęciami i dąży do przeprowadzenia zmian w stosunkach ustalonych, choćby te zmiany miały najbezwzględniej tylko dobro powszechne na celu, wszędzie tam jednostka taka trafia na opór i reakcję. Ustalone pojęcia i obyczaje, czyli nałogi, przeciwstawiają się jej siłą bezwładu, z drugiej jednak strony,

jednostki mniej uspołecznione, lecz wyzyskujące istniejące stosunki dla swoich celów osobistych, występują do walki o swoje interesa pod hasłem interesów bezwładnej masy. Tak jest u nas, — tak jest gdzieindziej. Podkład więc tej sprawy jest wszechludzki, dotyka on jednak w sposób szczególny najważniejszych zagadnień naszego bytu.

Wracam do mego założenia: Na trzęsawiskach nie można budować, a na bagnach społecznej nędzy nie można stawiać trwałych podstaw narodowego bytu.

Jeżeli narody o potężnej organizacyi państwowej narażają się na potworne klęski, z chwilą, w której treść wewnętrzna społeczeństwa nie odpowiada skali, na jaką jest zakreślona działalność maszyny państwowej, tembardziej społeczeństwa takie, jak nasze, społeczeństwa, dla których granicami Ojczyzny jest tylko wielkość dusz, jak mówi Mickiewicz, powinny o tem pamiętać i w każdej chwili dbać o to, by ich treść społeczna była jak najdoskonalsza. To, co nazywamy świadomością narodową, jeżeli nie będzie spojone z wyższymi, lepszymi ideami, jeżeli będzie tylko fanatyzmem nienawiści, będzie miało samo w sobie zarodki zguby.

Ludzkość przeżywa teraz chwilę takiego obniżenia się poziomu zbiorowego życia, takiego wytrzęźwienia z idealizmu, to znaczy z wiary w lepszą przyszłość, takiego uznania każdej podłości, która ma siłę i powodzenie, że ludzie tylko lichsze strony swojej natury zaczynają uważać za rzeczywiste i potrzebne. To obniżenie się ideałów społecznych i narodowych widać i u nas. Tak jednak na zawsze nie będzie. Reakcja musi przyjść — reakcja już się zaczyna. Ruch etyczny budzi się wszędzie, na razie w postaci iskier tylko, ale z tych iskier powstanie pożoga, która wypali nowe drogi rozwoju ludzkości.

W tej chwili jednak życie społeczne robi nieraz wrażenie bezdenne bagna, z rozsianymi na niem z rzadka wysepkami, niemającymi między sobą łączności. Dlatego też jednostka, wychodząca z tych warstw społecznych, które wskutek odwiecznych, do dziś trwających niesprawiedliwości ludzkiego bytu, są nizinami społecznego ustroju, nie widzi najczęściej innych celów prócz zdobywania dobrobytu i znaczenia takiego, jakiego używają tak zwane klasy wyższe. Jeżeli w danym społeczeństwie człowiek, który się przystosowuje do istniejącego w niem dominującego stanu rzeczy, który stara się wyrobić w sobie wszystkie przymioty, zapewniające mu w danej sferze stosunków maximum społecznych przywilejów, jeżeli człowiek ten musi się mijać z subtelniejszymi pojęciami etyki, to dlatego, że w tem społeczeństwie

przeważają niższe dążenia i potrzeby. I jeżeli człowiek ten, lub cała grupa ludzi, idąc tą właśnie drogą, nie natrafia na bezwzględny opór, jeżeli im to właśnie zapewnia znaczenie i wybitne stanowisko, to wina tego spada na społeczeństwo, na poziom jego pojęć, i ideałów, na fatalny splot nędznych stosunków, stanowiących sferę życia jednostki, na te hasła i cele, ku którym skierowują się dążenia mas.

Stan ten wynika stąd, że uspołecznienie stanowi najmniejszą, najostatniejszą część dzisiejszego systemu wychowawczego, — a raczej nie stanowi żadnej. O zaszczepienie w dziecku wiary w dopływy Orynyoko lub Zambezi staramy się z nadzwyczajnym nakładem pracy i środków, o danie w rękę tak zwanego chleba, to jest miski z pomyjami dobrobytu troszczymy się bez wytchnienia, ale o wykształcenie dobrych instynktów, które są podstawą dobrych czynów, o zaszczepienie obywatelskiego ducha, poczucia i świadomości obowiązków społecznych i etycznych zasad, staramy się stosunkowo tak mało, że właściwie sumienie zaczyna zastępować policya! Pojęcie prawości gdzieś znika, pozostaje tylko pojęcie prawa, kodeksu, w którego ramach, jak wiadomo, może się ukryć olbrzymia moc antispołecznych i antietycznych czynów, dlatego też dobro społeczne i interes osobisty, płynąc niekiedy jednym łożyskiem, najczęściej jednak są z sobą w niezgodzie, a na tym podkładzie tworzą się kaluże społecznego bagna.

Jeżeli chcemy wyjść z tego, to znaczy: jeżeli chcemy istnieć, trzeba świadomość narodową złączyć nierozdzielnie z najwyższymi pojęciami etyki, trzeba podnieść cały poziom życia, trzeba każdą jednostkę przepoić wyższymi dążeniami i bezwzględnym oddaniem się dobru społecznemu, «Rzeczypospolitej, która jest i powinna być wieczna i nieustająca».

Stanisław Witkiewicz.

O Morskie Oko.

Sąd rozjemczy w sprawie Morskiego Oka rozpoczął dnia 21 b. m. w przepięknej stolicy Styrii swe obrady. Jaki wyrok zapadnie — trudno dziś przewidzieć. Nie wątpimy jednak, że wyrok będzie bezstronny i sprawiedliwy — że słuszna sprawa zwycięży. Wyrok ten zakończy spór dwóch narodów, ciągnący się od dziesiątek lat, o szmat ziemi skalistej i dzikiej, nieurodzajnego pustkowia, a jednak wielkiej wartości skarbu przyrody. Dwa narody stają przed sądem — dwa odrębne społeczeństwa. Zachod-

wanie ich też różne. Społeczeństwo węgierskie zimne, obojętne na toczący się proces — społeczeństwo polskie podniecone, rozgorączkowane, z niecierpliwością i niepokojem oczekujące każdej wiadomości z Gracu. Różnica wybitna — wymowna.

Sąd ten ma jeszcze jedno doniosłej wagi znaczenie, znaczenie kulturalne. Mimo woli nasuwa się pytanie — czyżby wszystkie tym podobne zatargi nie dały się tą jedynie i wyłącznie słuszną i racjonalną drogą załatwiać? Czyż koniecznie wszystkie wyroki w sporach narodów muszą być pisane krwią ludzką. Miejmy nadzieję — że prędzej, czy później to nastąpi, że to nastąpić musi, a wtedy bismarkowska siła pięści będzie musiała ustąpić prawu, wtedy znowu ludy odetchną swobodnie — uwolnione z dławiących więzów militarizmu.

* * *

Skład sądu w sprawie Morskiego Oka następujący: Superarbitr Winkler z Lozanny, przewodniczący szwajcarskiego trybunału związkowego, ze strony polskiej sędzią rozjemczym p. Tchórznicki, prezydent apelacji ze Lwowa, korreferentem p. Dr. Wiktor Korn, prokurator skarbu we Lwowie, obrońcą p. Balzer, profesor Uniwersytetu lwowskiego; ze strony węgierskiej arbitrem p. Lechocky, arbiter królewskiego sądu w Preszburgu, korreferentem p. Laban, sędzia królewskiego sądu w Preszburgu, obrońcą p. Bölcs, węgierski radca sekcyjny. Obrady odbywają się w sali sędziów przysięgłych sądu krajowego w Gracu.

Obrady rozpoczęły się w czwartek dnia 21 b. m. Po skonstatowaniu kompletu na podstawie austriackiej ustawy z 21/I 1897 r: i po ułożeniu statutu, rodzaju regulaminu dla obrad — przystąpiono do losowania, która z stron ma przemawiać pierwsza. Los przypadł w udziale przedstawicielom Węgrów. Przez 2 dni węgierscy reprezentanci mówili o historii sporu granicznego, objaśniając stanowisko austriackiego i węgierskiego rządu. Usiłują dowieść, że do r. 1625 miejscowości Leśnica, Białka, Bukowina, Brzegi były węgierskie, a Biały Dunajec stanowił granicę. Dopiero w r. 1625 Polska oderwała te miejscowości od Węgier i odtąd Białka stanowiła od swego źródła pod Rysami granicę. Obydwa jeziora Czarny Staw i Morskie Oko są tylko rozszerzeniami łożyska Białki, ergo do połowy są węgierskie. W roku 1724 powstał spór graniczny, ale mimo to obszar sporny był zawsze faktycznie węgierski. Ugoda prywatna z roku 1858 uregulowała spór graniczny zupełnie, a dzisiejsza pre-

tyensya Galicyi jest zupełnie nieuzasadniona. Sensacyę wywołało na sali obrad przedłożenie przez reprezentantów węgierskich na dowód słuszności swych pretensyi protokołów sporu granicznego z r. 1834, z których wynikałoby, że granica szła przez środek Morskiego Oka. Protokoły te okazały się jednak jednostronne, gdyż brak na nich podpisów przedstawicieli galicyjskich.

Reprezentanci Węgier zakończyli swe wywody następującem oświadczeniem:

1. Nie ulega wątpliwości, że Białka jest w całym biegu, począwszy od samego początku, aż do ujścia do Dunajca, z wyjątkiem małego kawałka koło Uj-Bela, faktyczną i prawną granicą obu państw.

2. Że obszar zawarty między faktyczną granicą państwa, a linią, do której rości sobie prawo rząd austriacki, obecnie uważany za sporny, zawsze należał do Węgier.

3. Że granica utworzona przez bieg Białki od jej początku pod Rysami, aż do połączenia z Białą Wodą, jest równocześnie prawną granicą obu państw i że obszar, leżący między faktyczną granicą państwową, a austriacką linią pretensyjną, uważany za sporny, także prawnie należy do Węgier.

Na udowodnienie tych kategorycznych twierdzeń, nie przedstawili węgierscy referenci ani jednego nowego dowodu, prócz mapy z r. 1793, która nie uczyniła jednak wielkiego wrażenia.

Wogóle środkami dowodowymi Węgier są przeważnie protokoły sędziów węgierskich i mapy sporządzone na Węgrzech.

Następnie rozpoczął swe wywody reprezentant austriacki p. Tchórznicki. Referat ułożony w broszurę zawiera 65 stron. P. Tchórznicki dodaje przytem liczne wyczerpujące komentarze, udowadnia on dokumentami, że cały obszar aż do źródeł Popradu należał do Polski. Przemówienie reprezentanta austriackiego jest rzeczowe, nacechowane niezwykłym spokojem w przeciwieństwie do temperamentowych wywodów Węgier. Wogóle reprezentanci Węgier pod względem zachowania się przed sądem stoją w żywym kontraście ze swoim społeczeństwem.

W chwili, gdy to sprawozdanie piszemy, przemawia w dalszym ciągu p. Tchórznicki, naprzemian z radcą dworu p. Kornem. Galicyjscy referenci demonstrowują rozmaite plany i mapy.

Początkowo miała rozprawa ciągnąć się do połowy września w Gracu. W ciągu rozprawy reprezentanci Węgier okazali tendencyę skrócenia czasu obrad. Jak obecnie donoszą telegramy, rozprawa stanowczo ukończoną zostanie w Gracu w sobotę, po-

czem w niedzielę sąd rozjemczy zjedzie nad Morskie Oko i przesłuchanym zostanie cały szereg świadków.

Z nad Morskiego Oka wszyscy członkowie sądu rozjemczego pojedą do Baden kolo Wiednia, celem przeprowadzenia reszty procesu. Tu obrońcy pp. Balzer i BölcS wygłoszą jeszcze raz mowy obrończe, poczem odbędzie się tajne posiedzenie trzech sędziów, na którym zapadnie wyrok.

„Kuryer Lwowski“ donosi, że ogłoszenie wyroku nastąpi na terytoryum pozagalicyjskiem i pozawęgierskiem. Prawdopodobnie ogłosi Winkler wyrok pisemnie w Lozannie. Również to samo pismo donosi z Gracu, «że Węgry okazywać poczynają ochotę do zgody. Mianowicie objawiają się wpływy, zmierzające do tego, aby spór graniczny o Morskie Oko załatwić w drodze kompromisu. Jest rzeczą bardzo bliską prawdy, że agitacya ta wychodzi z wiedeńskich kół dworskich».

Ze strony polskiej przysłuchują się obradom delegacji Tow. Tatrzańskiego, poseł Kozłowski i korespondenci pism polskich, ze strony węgierskiej na sali obrad do tej chwili niema zupełnie dziennikarzy.

Z TATR.

Śmiała wycieczka. Wycieczki bez przewodnika stają się już obecnie coraz częstszem zjawiskiem, coraz jest więcej turystów, którzy z amatorstwa lub z konieczności, wychodzą w góry «bez opieki» i wydostają się sami na szczyty uważane dotąd za niedostępne bez pomocy przewodnika. Do najsmielszych jednak zapewne, takich wycieczek — bez opieki, należy dokonana niedawno przez dwóch młodych turystów pp. Koszutskiego i Muszkata. Wyszli z Zakopanego 14 sierpnia o godz. 11 rano do Jaszczurówki, a dalej przez Gęsią szyję, Czerwone Brzeżki, Roztokę, Dolinę Białej Wody, Polski Grzebień do Śląskiego Domu w Wielickiej dolinie, gdzie przenocowali. Na Polskim Grzebieniu napotkali masę śniegu. Następnego dnia rano wyruszyli na Gerlach. Wyżej przełęczy Nad kotłem śnieg już tam ciągle, ścieżka zupełnie zasypana, ślizko i ciężko. Doszli pod szczyt, ale od ostatniego źlebu wrócili, bo chwyciła ich śnieżycy straszna z silnym wichrem, bali się, że zejść nie zdołają. I rzeczywiście ledwie zeszli do siodełka, znów otoczyła ich śnieżycy i mgła gęsta, gnana silnym wichrem, że schodzili naoslep, nie widząc nic; zeszli szczęśliwie jakimś cudem i około godz. 5 po południu stanęli z powrotem w Domu Śląskim. Wy-

począwszy ruszyli przez Szmeks i na nocleg dotarli do schroniska Reinera. Następnego dnia wyruszyli na Łomnicę, ale ich zawrócono z drogi, nie chcąc puścić bez przewodnika, ponieważ drogi zawałone śniegiem, a właśnie poszukiwano dwóch turystów, którzy poprzedniego dnia wyszli i nie wrócili. Przeszli więc znowu przez Szmeks do Szczyrbskiego jeziora, potem pod Krywań, gdzie nocowali w chacie górala Lip-taka. Rankiem chmurnym na Krywań. Minęli chmury, doszli na szczyt w słonecznym skwarze. Schodząc, przeszli przez burzę z piorunami i gradem i potem szli już w deszcz. O 4¹/₂ doszli do Podbańskiej i tam też nocowali. Wreszcie piątego dnia wycieczki (18-go sierpnia), przeszedłszy przez dolinę Cichą, przełęcz Tomanową, dolinę Kościeliską, stanęli w Zakopanem o godz. 1¹/₂ w południe.

Z Tatr polskich. Trzech turystów polskich (Fr. Nowicki, A. Panek, ks. W. Gadowski), wyszedłszy 19 sierpnia z doliny Pięciu stawów, doszło bez przewodnika do przełęczy, obok tak zwanej Pościeli Jasińskiego, a stąd graniami, wcale łatwo, na szczyt Buczynowy, gdzie pierwsze znaki bytności ludzkiej umieścili. Następnie dotarli graniami, lubo z pewnym trudem, do głębokiej przełęczy, rozrywającej szczyty Buczynowe. Niedługie i łatwe obejście od północy (zaznaczone w grani kartką czerwoną), umożliwiał przebycie owej przełęczy i pozwala dotrzeć do Krzyżnego.

Dnia 20 sierpnia, z górnego piętra Pustej Dolinki (obok doliny Pięciu Stawów), wyszli na szczyt Kozi (wielki). Droga, znaczone kartkami czerwonymi, przedstawia w pewnej części (na turni) znaczne trudności. Bliższy opis owych dróg ma być ogłoszony drukiem.

Droga do Morskiego Oka otwartą już jest aż do Włosienicy, pozostaje zatem do przejścia pieszo starą drogą około półtora kilometra. Jadąc, dobrze jest jednak robić popas na Łysej, od Wanty bowiem do Włosienicy ciężki kawał drogi, lepiej więc aby konie były wypoczęte. Otwarcie całkowitej już drogi nastąpi niezawodnie w pierwszej połowie września.

Szczegółowy opis rozprawy o Morskie Oko naszego korespondenta, umieścimy w następnych numerach. Dzisiaj podajemy tylko dla informacji naszych czytelników krótkie streszczenie dotychczasowego przebiegu rozprawy.

Redakcyja „Przeglądu Zakopiańskiego“.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Henryk Siemiradzki zmarł w Strzałkowie w majątku swoim pod Radomskiem w sobotę 23 o godz. 1 w nocy. Przyczyną śmierci choroba raka języka. Sztuka straciła znowu jednego ze swych mistrzów. Obszerniejsze wspomnienie pośmiertne odkładamy do następnego numeru.

Z „Pomocy Bratniej“. Dnia 21 b. m. odbyło się roczne Walne Zgromadzenie tow. «Pomoc Bratnia» w sali Czytelni zakopiańskiej. Szczegółowe omówienie sprawozdania z działalności towarzystwa w roku administracyjnym 1901/2, złożonego przez zarząd — odkładamy aż do ukazania się tegoż drukiem. Zaznaczymy tylko, że w roku sprawozdawczym zrobiono krok stanowczy naprzód w rozwoju towarzystwa, prowadząc dom zdrowia w wynajętych przez «Pomoc Bratnią» domach. Dom zdrowia, założony w jesieni r. z., skromny — odpowiada jednak zupełnie swojemu zadaniu, i zostaje pod kierownictwem Dr Żychonia, prezesa towarzystwa. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, przystąpiono do wyboru nowego. Wybranymi zostali: prezesem p. Dr Żychoń, sekretarzem p. Krywult, skarbnikiem p. Klimowicz, gospodarzem p. Downarowicz. Do komisji kontrolującej weszli: pp. Bek, Komendziński, i Dr Majewicz.

Z Muzeum. Dział folklorystyczny w Muzeum w ostatnich dniach został wzbogaconym przez liczne dary pani Bronisławy Kondratowiczowej, niestrudzonej pionierki w odkrywaniu dawnych staropolskich typów budowlanych w Małopolsce. Pani K. zwróciła teraz całą swoją energię na Podhale. Niestrudzona w poszukiwaniu górskiego folkloru zdołała wiele rzeczy od zagłady uratować i przenieść do Muzeum.

Z główniejszych rzeczy wymienimy: Niezmiernie ciekawy łyżnik, którego wątkiem jest gadzik. Stół góralski prosty i niezmiernie szlachetny w swej konstrukcyi. Malowania na szkle, przedstawiające zbójników z kotłem pełnym pieniędzy (bardzo wytworne kolory), Świętą Rodzinę (bardzo chłopskie), Wieczereż Pańską i krzyż. Snowadło z Kluszkowców, kołowrotek z Cichego do przedzenia lnu. Cały szereg chustek na głowę i kawalków kobiecego stroju. Sukmana z okolic Starego Sącza z przeslicznymi wyszywaniami. Dzbanuszek gliniane góralskie.

Niestrudzonej pracy pani Kondratowiczowej za wdzięcza w ten sposób dział folklorystyczny wielkie zabytki. I byłoby Muzeum z powodu braku fundusów, skazane na zastój, gdyby nie tacy pracownicy,

którzy, acz poza Muzeum stojąc, przynoszą mu jednak całą swoją dobrą wolę i energię. Oby znaleźli naśladowców.

Odczyty, koncerty i zabawy. W wykładach p. Dr. Żuławskiego zaszła zmiana. Pierwszy wykład odbył się we środę w sali «Morskie Oko», drugi odbędzie się w piątek tamże. Wykładu we czwartek dnia 28 nie będzie z powodu Wiecu gości naznaczonego na tę porę. Wykłady te odbywają się na dochód Uniwersytetu ludowego i są urządzone jego staraniem.

Dnia 19 b. m. odbyło się w Poroninie przedstawienie amatorskie na dochód «Pomocy Bratniej» w Zakopanem. Odegrano z werwą i humorem dwie znane komedyjki: «Kalosze» Fredry i «Bilecik miłosny» Bałuckiego. Publiczność poronińska nie dopisała — podobno miał to być rozmyślny bojkot.

Dnia 21 b. m. odbył się w sali hotelu Turystów wieczór muzykalno-deklamacyjny na dochód «Schronienia dla nauczycielek w Zakopanem». Wieczór wypełniły deklamacje p. Rygiera, dyrektora sceny poznańskiej i p. Podgórskiej, oraz p. Romaniszyn grą na skrzypcach. Wszyscy wykonawcy zbierali zasłużone oklaski. Żywe obrazy zakończyły wieczór. Obraz trzeci wypadł z programu z powodu nieporozumień z kurtyną. Dochód ogólny z wieczoru wynosił 449 k. 20 h., wydatki 178 k. 9 h. czysty dochód zatem 271 k. 11 h.

Dnia 22 koncertowały dzieci Colberg z Warszawy.

Dnia 24 odbyła się w sali «Morskie Oko» zabawa ludowa, urządzona staraniem stow. rękodzielników «Gwiazda». Udział w zabawie był liczny; tańczono ochoczo do godz. 4. Podczas zabawy odbył się koncert dzieci Colberg.

Stowarzyszeniu »Gwiazda« należy się uznanie za urządzenie zabawy dla ludu i klasy pracującej.

Popis szermierki. We wtorek, 19 b. m. odbył się w sali hotelu «Morskie Oko», bardzo ciekawy popis szermierzy, zorganizowany przez nadporucznika pana Nowotnego, kierownika szkoły fechtunku w Krakowie. Walczono na szable, szpady i florety. W walce brało udział pięciu szermierzy wyćwiczonych, zręcznych i traktujących z widocznym zamiłowaniem tę rycerską zabawę. Widzieliśmy z precyzyą wykonywane błyskawiczne prawie ruchy rąk i nóg, i podziwiali szkołę włoską i znaczne postępy uczniów. Szermierka jest ćwiczeniem gimnastycznym, wyrabia giętkość muszkułów w całym ciele, a nadto wzbudza zaufanie w własne siły — jest zatem pożytecznym i zdrowym sportem. Widzów, niestety było bardzo mało.

Poufne zebranie w sprawie Górnego Śląska odbyło się w piątek d. 22 b. m. Radzono nad stanowiskiem Polaków w obecnej kampanii wyborczej na Górnym Śląsku. Postanowiono w sprawie tej zwołać wiec publiczny w Zakopanem.

Miły gość! Czas donosi: «Według wiadomości ze Szmeksu, cesarz Wilhelm przybywa do Jaworzyny na polowanie na kozice. Wiadomość ta brzmi dosyć wiarygodnie, gdyż w kilku ostatnich latach cesarz Wilhelm zapowiadał ks. Hohenlohemu swój przyjazd na polowanie».

Podziękowanie. Wszystkim Szanownym Paniom i Panom, którzy swoją łaskawą pomocą i ofiarnością przyczynili się do urządzenia Kiermaszu na Kolo zakopiańskie Tow. Szkoły ludowej w dniu 17 b. m., w pierwszym zaś rzędzie Szanownym Paniom stanowiącym komitet, które swoim współudziałem przyczyniły się do powodzenia zabawy, a tem samem do przysporzenia funduszu, Zarząd Koła zakopiańskiego Tow. Szkoły ludowej niniejszem składa serdeczne podziękowanie.

Sekretarz:

St. Szczawiński.

Prezes:

A. Drzewiecki.

Curiosum. W Nr. 8 «Przeglądu zdrojowego» z d. 1 sierpnia b. r., ze zdziwieniem przeczytaliśmy końcowy ustęp sążnistej reklamy jednego z tutejszych t. zw. pierwszorzędných zakładów hydropatycznych. Dosłowny odpis wystarczy za wszelkie omówienia: «Podróż do zakładu, względnie do Zakopanego z Chabówki (stacyi kolei żelaznej transwersalnej) jest bardzo wygodną i urozmaiconą wspaniałymi widokami na Tatry, doliny Czarnego i Białego Dunajca. Wygodna droga krajowa prowadzi aż na miejsce. Zawsze i o każdej porze roku na stacyi można dostać wygodny wóz (lub sanie) za cenę 6 złr. (jednokonkę 4 złr.), tylko o kryty powóz należy telegrafować do zakładu dniem wpierrw, bo te wysyła się do stacyi tylko na zamówienie». I dziwić się tu Francuzom, że pomieszczają Warszawę w Galicyi lub Kraków w Rosyi, kiedy Przegląd zdrojowy, wychodzący w Krakowie, nie wie co ma pod nosem. Nasuwa się jeszcze jedna myśl, że inkryminowana reklama ujrzała światło dzienne przed kilku laty, kiedy jeszcze świst lokomotywy nie rozbijał się echem o ściany Giewontu, a podana obecnie do druku nie przywdziała nowych kamaszków. Czyja wina? Lekkomysłności, czy lenistwa?

OFIARY.

Pani J. S. z Warszawy złożyła w naszej Redakcyi 45 rubli na **gimnazjum cieszyńskie.**

Zapis na gimnastykę zdrowotną

(w kompletach dla dzieci) leczniczą i masaż odbywa się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, tylko od 10—12 i od 3—5 w zakładzie gimnastyki szwedzkiej przy ul. Jagiellońskiej u Wgo Dr. Piaseckiego, w innych godzinach przy ul. Na Gubałówkę L. 5.

Do nabycia willa „Primula“ we wsi Bukowinie (poczta Poronin) z całym urządzeniem na 12 osób. — Można ją także wynająć na sezon zimowy. Bliższa wiadomość u ks. W. Gadowskiego w Tarnowie.

2—1

Zakład wychowawczy św. Rodziny

przyjmuje wpisy na pensyonarki i półpensyonarki. Utrzymanie z nauką wynosi: pierwszych 700 koron rocznie, drugich 400 kor. Cykl nauk obejmuje: klasy normalne, wydziałowe i kurs trzyletni pedagogiczny. Konwersacya polska i niemiecka. Pensjonat urządzony według wymagań higienicznych, z ogrodem, halą gimnastyczną, leży w najzdrowszej części Krakowa. Pisać do Zarządu

4—3

Kraków, Pędzichów 15.

Dyplom honorowy na Wystawie w Krakowie 1901 r.

W. SZNAJDROWICZ KUŚNIERZ

w Krakowie, Rynek Linia A-B. Nr 45. I. piętro nad apteką »Pod białym Orłem«.

Filia w Zakopanem, Krupówki w Bazarówce
naprzeciw hotelu »Staszczkówka«.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzonej skład i pracownia, jako to: **Serdaczki kożuski** damskie, męskie i dziecinne, **Peleryny Zakopiańskie** i kroju zagranicznego, **Oryginalne Zakopiańskie Sabatówki, Żuawki, Ułanki, Krynicyzanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazy, Czapki i Paski krakowskie, Guńki i kapelusze góralskie**, oraz skład i pracownia futer męskich i damskich i czapek uniformowych i cywilnych.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

KALENDARZYK TATRZAŃSKI

„Zakopane i Tatry“

Przewodnik po Zakopanem i górach, niezbędny dla gości i turystów. 222 stron druku, 2 mapy kolorowe. Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Towarzystwa Tatrzańskiego, Biurze Stacji klimatycznej i w sklepie S. Ciszewskiego.

Cena w ładnej oprawie
2 kor. 40 hal.

Przy dolinie „Za Bramką“

w «Schronisku» Jana Krzeptowskiego

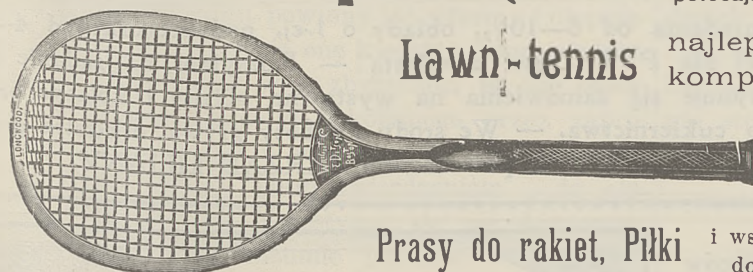
o każdej porze wiejskie śniadania i podwieczorki.

Świeże mleko, kawa, herbata, sery, chleb, masło.

Ważne dla Turystów!
RESTAURACJA PRZY MORSKIEM OKU
W TATRACH

zawsze obficie zaopatrzona.

Ceny przystępne, potwierdzone przez Tow. Tatrzańskie.

Reim i Spółka Rynek 37. Linia A-B. Kraków**Lawn-tennis****Prasy do raket, Piłki**

polecają najtaniej:

najlepsze angielskie kompletne. ~~~~~

Rakiety

z pierwsz. firm angielskich i amerykańskich.

i wszelkie inne przybory do tegoż pojedynczo.

**HAMAKI** dla dorosłych i dzieci.

Krokiety, Kule i Kręgle, Przyrządy gimnastyczne, Huštawki ogrodowe, Piłki i Balony gumowe, Piłki nożne „Football“.

Przybory do rybołówstwa w największym wyborze.**Necesery i Rzemyki do podróży.**

Wanny i miednice gumowe do składania.

Kubki i flaszki podróżne.

Opal, Aphanizon, Feraxolin

i inne środki do czyszczenia sukien z płam.

Plasterki i tynktura na nagniotki.

Czepki, Kapelusze i Pantofelki do kąpieli.

Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała.

Mydło do kąpieli nie tonące.

CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE. — DWA RAZY DZIENNIE WYSYŁKI POCZTOWE.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania żółtych, czarnych i popielatych bucików. Lakiery na kapelusze.

Podeszwy wkładkowe do bucików, chroniące od potu.

Perfумы, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Wody toaletowe.

Szczołki, Grzebienie, Lusterka, Gąbki i inne artykuły toaletowe.

Farby olejne lakierowe do podłóg.

Wyroby szczołkarskie.

Linoleum tryesteńskie, Ceraty, Chodniki, Rogózki.

Środki owadogubne, Środki desinfekcyjne.

W Zakopanem ul. Chałubińskiego 21 i 23
LUDWIKA SZWEIGIERA
ZAKŁAD DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ

Pensjonat z nauką bądź gimnazjalną, bądź realną, z egzaminami półrocznymi w szkołach publicznych. Opłata od 100 złr. miesięcznie za utrzymanie i naukę. — Młodzież przyjmuje się w wieku od lat dziewięciu. Od września dla dochodzących nauka zbiorowa pierwszej gimnazjalnej lub realnej.



Do wynajęcia

Pokój z osobnem wejściem z utrzymaniem lub bez.

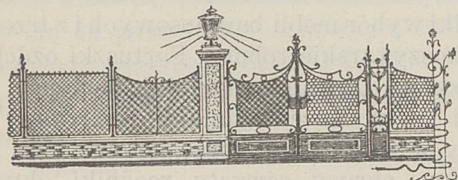
Chramcówki Nr. 14, dom Smasiów.

JÓZEF GORECKI

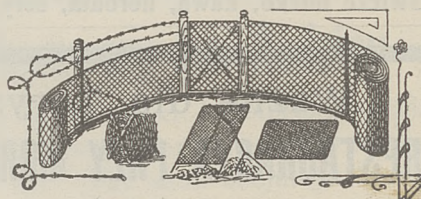
Adres telegr. GORECKI FABRYKA KRAKÓW.

PREMIOWANA FABRYKA

Telefon Nr 277.



konstrukcyi żelaznych, siatek maszynowych
i wyrobów ornamentalnych kutych



W KRAKOWIE
ulica św. Wawrzyńca l. 26

poleca swoją

fabrycznie urządzonej pracownię do robót ornamentalnych kutych, konstrukcyjnych, budowlanych mebli żelaznych, łóżek i siatek maszynowych.

Wszelkie ogrodzenia siatkowe pojedyncze i ozdobniejsze, w każdej wysokości, wraz z bramkami i furtkami. Siatki ochronne do kominów, okien i do przesiewania piasku, łóżka pojedyncze i angielskiego systemu z materacami sprężynowymi, oraz wkłady sprężynowe do łóżek drewnianych. — Wzory i cenniki przesyła odwrotnie.

Ceny przystępne z dostawą kolejową i montowaniem na miejscu.

25-18

W Lilianie

są podawane śniadania od 8—10¹/₂, obiady o 1-ej, podwieczorki od 4—5 i kolacye o 7-ej dla P. T. Gości z miasta — Rozsyłam na żądanie do domów. — Przyjmuje się zamówienia na wystawne obiady i kolacye oraz obstalunki wchodzące w zakres wykwintnego cukiernictwa. — We środy i soboty grywa orkiestra podczas obiadu.

10-9

Z poważaniem ZARZĄD LILIANY.

Stowarzyszenie Rękodzielników i Przemysłowców

„GWIAZDA“

podaje adresy członków:

Artysta-kowal. A. Folner. Przecznicza 22. Blacharz. Jan Kuźmiński. Nowotarska 10. Kaflarz. Nowakowski. Kościeliska 25. Krawcy. Kilijan. Krupówki 22. Krzyżanowski. Krupówki 51. Kuśnierz. Lorek Fr. Krupówki 87. Malarz. Niemezyk St. Krupówki za zakładem dra Chwistka. Restauracya. Antoni Rauk. Krupówki 18. Stolarz. Andrzej Gąsienica. Krupówki 83. Szewcy. Antoni Wojciechowski. Przecznicza 9. Karasiński. Krupówki 21. Ślusarz. W. Tokarz. Zamoyskiego 3. Tapicer. Baranowski. Krupówki 21. Zegarmistrz. Mączyński. Krupówki 22.

PENSYONAT

„JORDANÓWKA“

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

Kuchnia wykwintna. Fortepian. Własne konie i powozy.